

# Rekolekcje w życiu codziennym wg metody św. Ignacego Loyoli

**Drugi tydzień**  
25 lutego – 2 marca 2004

## *DOSKONAŁE POŚWIĘCENIE*

*Boże mój, nie wiem co mnie dzisiaj spotka,  
jestem jednak pewien, że nic mi nie może się stać  
czego nie przewidziałeś, postanowiłeś,  
i uczyniłeś od wieków.*

*To mi całkowicie wystarcza.*

*Uwielbiam Twoje niezgłębione i odwieczne plany,  
którym poddaje się całym mym sercem.*

*Pragnę i przyjmuję je wszystkie, łącząc moją ofiarę  
z ofiarą Jezusa Chrystusa, mego Boskiego Zbawiciela.*

*Proszę w Jego imieniu i przez Jego nieskończone zasługi  
o cierpliwość w moich doświadczeniach,  
doskonałą i całkowitą uległość wszystkiemu,  
co przyjdzie na mnie według Twego upodobania. Amen.*

*św. Józef Pignatelli, SJ*

## **Wprowadzenie**

---

W tym i następnym tygodniu rekolekcji nasza modlitwa będzie skupiać się w męce, śmierci Jezusa. Niełatwo towarzyszyć osobie, która cierpi. Jeśli cierpiący należy do grona bliskich przyjaciół; jest członkiem rodziny, to nie możemy pozwolić sobie na bycie po innej stronie niż właśnie on lub ona.

Podobnie jak ci, którzy kochali Jezusa i chcieli towarzyszyć Mu, tak też i my będziemy mocno pragnęli, aby być tam, gdziekolwiek On jest. Kiedy ten, którego kochamy cierpi, to wiemy, że musimy

być przy nim. Jakkolwiek chęć bycia u Jego boku i znalezienie się przy Nim, to są dwie różne sprawy. Przez lęk możemy być kuszeni do ucieczki, lecz, musimy pozostać.

Św. Ignacy zachęca rekolektantów, aby prosili o łaskę „bólu, współczucia i zawstydzenia, ponieważ z powodu moich grzechów Pan idzie na mękę”. Prosząc o tę łaskę, rekolektant nie szuka poczucia winy, lecz zrozumienia tajemnicy Bożej miłości, czyli upewnia się, że Chrystus kocha człowieka tak mocno, iż godzi się za niego cierpieć i umrzeć. W tym doświadczeniu Chrystus nadal pozostaje w centrum uwagi.

Rozważanie męki jest łaską, albowiem nikt się łatwo na to nie decyduje. Nasze uczestnictwo w tej łasce jest wyłącznie darem Pana.

## **OSTATNIA WIECZERZA (Łk 22, 14-20)**

---

**Wyobrażenie miejsca:** Wyobraźmy sobie ciepłą przyjacielską atmosferę Wieczernika, Pana Jezusa otoczonego Apostołami wokół stołu, podającego im chleb i wino.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy, aby Eucharystia stale pogłębiała naszą więź z Chrystusem i była mocą w naszym ziemskim pielgrzymowaniu do Boga.

### **1. Gorąco pragnęłam...**

Wtedy rzekł do nich: *Gorąco pragnęłam spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał* (Łk 22, 15). Jezus pragnął być z uczniami, spożyć z nimi razem Paschę. Bóg „gorąco pragnie” być z człowiekiem, pragnie być z nami.

Tak często nam się wydaje, że nikomu nie jesteśmy potrzebni, że nikt o nas nie myśli, nikt nas nie pragnie. A Bóg nas stale pragnie. Zależy Mu na nas. Zależy Mu na nas nie tylko jako współpracownikach w realizacji wielkiego dzieła zbawiania świata, budowania królestwa Bożego. Pragnie nas przede wszystkim z czystej i bezinteresownej miłości. Pragnie być razem jak przyjaciel z przyjacielem, jak matka czy ojciec pragnie obecności i bliskości dziecka.

Na ile zdajemy sobie sprawę z tego Bożego pragnienia? Na ile na nie odpowiadamy? Z drugiej strony możemy również postawić sobie pytanie: czy „gorąco pragniemy” być z Jezusem?

### **2. Weźcie go i podzielcie między siebie (Łk 22, 17-18).**

Bóg oddaje się w nasze ręce. Mówi: weźcie, bierzcie, jedzcie, pijcie, czyńcie na moją pamiątkę. Zostawia nam coś bardzo wielkiego, bardzo ważnego, wielki skarb. Powierza się nam na czas naszej ziemskiej wędrówki, do czasu, aż przyjdzie Królestwo Boże. Mamy z tego korzystać i dzielić się tym skarbem między sobą.

Bóg „ryzykant”, nie boi się człowieka, nie ucieka od niego. Tu, w Wieczerniku jeszcze raz zawiera przymierze z człowiekiem, tym razem stawiając siebie niejako w zastaw. *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane. Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana.* (Łk 22, 19-20).

Czym to Przymierze jest dla mnie? Jaki jest los Chrystusa w moich rękach, w moim sercu? Jak jest z moją wiernością Bogu?

### **3. Pokarm na trudną drogę**

Pan zechciał pozostać z nami aż do końca czasów, zechciał stać się naszym pokarmem. Jezus oddał się nam jako chleb, którym sycić się będą wszyscy wierzący w Niego na trudnych drogach życia.

Ile razy człowiek na tej drodze ustaje, bo nie ma już sił? Ile razy staje wobec życia i tego, co go spotyka, bezsilny, bezradny i nie wie, co dalej czynić, dokąd iść? I właśnie w tej niełatwej drodze

Chrystus chce być z nami. Chce być dla nas nie tylko przewodnikiem, światłem, ale i naszą siłą, pokarmem.

Eucharystia to wielka siła i wielka moc w naszym życiu. Jakże często nie umiemy lub nie potrafimy z niej korzystać, czerpać z niej mocy?

#### **4. Pokarm nowego życia**

To, co otrzymujemy w Eucharystii, to najpełniejszy wyraz przyjaźni Chrystusa, który oddaje nam się w pełni z całym zaufaniem. Oczekuje, że wejdziemy poprzez ten sakrament w Jego życie, że będziemy je z Nim dzielić. Jest to życie, które jest wyrazem miłości do Ojca, a miłość ta znajduje najpełniejszy wyraz w ofierze, w śmierci. Przyjaźń, którą nam ofiaruje Chrystus, to najpiękniejsza przyjaźń świata - na śmierć i życie.

Jak wygląda moja przyjaźń z Chrystusem; czym się karmi? Czy szukam pokarmu, który wzmacnia tę nową więź łączącą mnie z Bogiem?

Prośmy na koniec o zrozumienie tego wielkiego skarbu, jaki nam zostawił Chrystus w Wielki Czwartek, abyśmy go umieli docenić, z niego korzystać, by to nowe życie zaszczerpione na chrzcie św. mogło w nas stale się rozwijać.

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

*Kładę przed Tobą każdy mój dzień takim, jakim jest,  
bowiem od Ciebie go otrzymałem:  
codziennosc i jego wewnętrzne światło,  
codziennosc i jego znaczenie,  
codziennosc i siłę, aby przetrwać,  
pełną znajomość tego,  
co przyćmiewa Twoje życie wieczne.*

*Karl Rahner SJ*

## **UMYCIE NÓG ( J 13, 1-20)**

---

**Obraz dla obecnej modlitwy:** Wyobraźmy sobie Pana Jezusa klęczącego przed zdziwionym i zaskoczonym Piotrem, który nie rozumie dlaczego umywa On uczniom nogi.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o łaskę zrozumienia gestu umycia nóg, o zrozumienie czym jest postawa służby na wzór Chrystusa.

### **1. Znaczenie gestu**

Od chwili narodzenia się na ziemi aż do dnia Wielkiego Czwartku Jezus „klękał” przed człowiekiem. Stał się sługą, niewolnikiem, bo umywanie nóg było obowiązkiem niewolników. Jezus całe życie służył człowiekowi. W tym geście wyraża się i objawia miłość Boga do człowieka.

Scena umycia nóg tłumaczy również czym będzie Męka i śmierć Jezusa. W Męce i w swojej śmierci Jezus jeszcze bardziej staje się niewolnikiem człowieka, jeszcze bardziej się uniaża i objawia swoją miłość. *Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mk 10, 45).

Św. Jan właśnie w geście umywania nóg ukazuje całą tajemnicę Eucharystii. Znaczy to, że Jezus w Eucharystii jest tym, który tak uniża się przed człowiekiem, że całkowicie wyniszcza się dla niego.

Życie człowieka ma tylko wtedy sens, kiedy chce on służyć. Służyć Bogu i człowiekowi. Czy w moim życiu jest obecna postawa służby człowiekowi, Bogu?

## **2. Później zrozumiesz**

Piotr broni się, nie chce, by Pan Jezus umył mu nogi, bo nie rozumie tego gestu. *Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział* (J 13, 7). Mamy wiele innych dialogów Pana Jezusa z uczniami, w których widać jak niewiele w danym momencie uczniowie rozumieją. A jednak ich Mistrz świadom tego, mówi, poucza. Wie bowiem, że przyjdzie czas, że przypomną sobie te słowa i wtedy zrozumieją.

Nam też Bóg objawia stopniowo swoją wolę. My również dojrzewamy do rozumienia Jego Objawienia, wzrastamy w rozumieniu Słów Bożych. Nie martwmy się, gdy w danym momencie nie rozumiemy czegoś w pełni. Bóg udziela nam swego światła nieustannie, odkrywając swoje zamiary stopniowo. Bywają wydarzenia w naszym życiu, których sens dostrzegamy dopiero po pewnym czasie.

## **3. Zapowiedź zdrady**

Zdrada jest zawsze rzeczą straszną, trudną do zniesienia. W świecie obarczonym grzechem takie zdrady, zgorszenia, odwracanie się od Boga, zwracanie się przeciw Niemu będą się zdarzały. Chrystus wiedział w jakim świecie zostawia swoich Apostołów.

Zło, jakie człowiek spotyka, jest zawsze jakąś próbą wiary, Chrystus opowiedział przypowieść o pszenicy i chwacie, byśmy rozumieli, skąd się zło na świecie bierze i byśmy się nie dziwili, gdy między pszenicą na Bożej roli napotykamy chwast. Zapowiadał swoją Mękę, zapowiadał na wiele sposobów czasy trudne, by pokazać, że Bóg o wszystkim wie i wszystko jest pod Jego kontrolą: *Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie* (Mt 17, 22-23). *Będziecie słyszeć o wojnach... nie trwóćcie się tym. To musi się stać...* (Mt 24, 61).

Jak my reagujemy na zło, jakie spotykamy na świecie, w Kościele, w środowisku, w sobie? Czy to nie osłabia w nas wiary, ufności, entuzjazmu?

Na zakończenie prosimy o postawę służby i zaufania Bogu.

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

*Pragnę zjednoczyć moje życie z Twoim,  
moje myśli z Twoimi myślami,  
moje uczucia z Twoimi uczuciami,  
moje serce z Twoim sercem,  
moją pracę z Twoją pracą,  
mnie samego z Tobą,  
aby stać się dzięki temu zjednoczeniu  
bardziej świętym i umiłowanym przed obliczem Twego Ojca,  
by uczynić moje życie  
godniejszym Twej łaski  
i nagrody wiecznej.*

*Jean-Pierre Medaille SJ*

## JEZUS W OGRÓJCU (Mk 14, 32-40)

---

**Obraz do obecnej modlitwy:** Wyobraźmy sobie Jezusa, który pełen lęku i trwogi modli się w Ogrójcu, podczas kiedy uczniowie śpią.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o łaskę wytrwałej modlitwy w chwilach konfrontacji z trudnymi wyborami, wymagającymi miłości ofiarnej.

Jezus nie ucieka przed Męką. Dobrowolnie idzie ku swojemu przeznaczeniu. Pojmanie Jezusa w Ogrójcu nie jest ślepym zrzędzeniem losu. Jezus wybiera Mękę w sposób całkowicie świadomy. Patrzmy! Spróbujmy patrzeć jak zachowuje się Jezus w czasie modlitwy w Ogrójcu.

### 1. Postawa Jezusa

Jezus klęczy i poci się krwawym potem.. Znaczy to, że jest wewnętrznie zdruzgotany. Woła do Boga: *Ojcze, jeżeli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!* (Łk 22, 42). Prosi uczniów, aby czuwali z Nim i aby z Nim byli. Robi nawet uczniom wyrzut: *Jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?* (Mt 26, 40). Może to tylko świadczyć o wielkim osamotnieniu Jezusa. Przypatrzmy się dobrze tej postawie i wsłuchajmy się w te słowa Jezusa, a potem zapytajmy: Kim jest Jezus?... To jest Jezus wszystkich cudów, które znamy z Ewangelii; Jezus z góry Tabor; to jest Jezus, który potrafi uciszyć burzę na morzu, wskrzesić Łazarza. Zestawmy obok siebie te dwa obrazy.

Spróbujmy zrozumieć i zbliżyć się do poznania tego, na czym polegało konanie Jezusa. Teologowie tłumaczą to w różny sposób - my spróbujmy w sposób najprostszy. Otóż Jezus jest zawsze z ludźmi, zawsze po stronie ludzi i zawsze się za nich modli. A teraz w Ogrójcu widzi, jak ludzkość przez grzechy beznadziejnie odeszła od Boga. Jezus jest Bogiem i człowiekiem, i potrafi być całkowicie z ludźmi i całkowicie z Ojcem. Po ludzku ta sytuacja jest tak nie do pogodzenia, że powoduje konanie. Jest przepaść między ludźmi i Bogiem, a Jezus łączy ludzkość i Boga. Widzi to rozdarcie i chce je połączyć - ale nie chce inaczej jak przez mękę.

### 2. Przemiana

Jezus podczas swojej modlitwy przeżywa walkę o dochowanie wierności Ojcu i wcześniej podjętej decyzji. Jezus zdecydował się, że dokona zbawienia świata, ale żeby wytrwać w tym wyborze potrzebuje dłuższej modlitwy. Według Ewangelistów Jezus modli się trzy razy powtarzając te same słowa. I ta długa modlitwa przemienia Go. Porównajmy Jego stan przed modlitwą, kiedy mówi *Smutna jest moja dusza aż do śmierci* (Mk 14, 34); kiedy prosi Apostołów o czuwanie, jaki jest słaby, kiedy się modli i jaki jest po modlitwie, kiedy wraca do uczniów i mówi: *Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca* (Mk 14, 42). Zobaczymy, jak Jezus całkowicie zapanował nad sytuacją. Modlitwa całkowicie przemieniła Jezusa. Gdy przychodzą po Niego jest już mocny, zadaje pytania: *Kogo szukacie? (...) Jeżeli Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść!* (J 18, 7-8). To nie jest człowiek załamany, rozbity, słaby. I tutaj jest dla nas największa nauka, bo oto jesteśmy świadkami tego, że nie ma takiej pustki, w którą Bóg nie mógłby wejść. Nie ma takiej przepaści, do której Bóg nie mógłby wejść, żeby z jej dna wyciągnąć człowieka. Potrzebna jest tylko nasza wierność, a aby być wiernymi wyborowi woli Bożej, potrzeba długiej modlitwy. Nie byle jakiej modlitwy, ale właśnie długiej modlitwy. Trzeba powtarzać te same słowa. Tylko za taką cenę może dokonać się przemiana człowieka, który walczy o wierność. Dziś Jezus chce abyśmy my byli świadkami Jego przemiany.

Zadajmy sobie pytanie: O czym myślimy, gdy codziennie modlimy się - Ojcze, bądź wola Twoja? Jakie słowa podstawiam pod słowa bądź wola Twoja. Otóż jeżeli wybraliśmy Jezusa Chrystusa, to bądź wola Twoja będzie odtąd znaczyło: aby nasz wybór był wyborem woli Ojca. Czy zawsze tak myślimy?

Najważniejsza w tej kontemplacji jest atmosfera. A możemy ją stworzyć w ten sposób, że patrząc na Jezusa walczącego o wierność swojemu wyborowi, staniemy przy Nim wraz ze swoimi wyborami dokonany na modlitwie. To jest cała atmosfera tej kontemplacji i dlatego nie nazywamy jej Modlitwą Pana Jezusa w Ogrójcu ale *Walką Jezusa o wierność Swojemu wyborowi*.

Na zakończenie odmówmy: „Ojcze nasz...”

*Panie, umieść mnie w głębinach Twego serca;  
trzymaj mnie tam, udoskonalaj, oczyszczaj i rozpalaj,  
unieś mnie wysoko, aż moje „ja” całkowicie się w Tobie rozplynie.*

*Pierre Teilhard de Chardin SJ*

## **ZDRADA JUDASZA (J 13, 21-26; Mk 14, 44-45)**

---

**Obraz dla obecnej modlitwy:** Przywołajmy w pamięci obraz zdrady Jezusa przez Judasza. Jeden z najbliższych przyjaciół stanął naprzeciw Jezusa na czele grupy wrogów.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o łaskę wyrzeczenia się drobnych niewierności, które nieuchronnie prowadzą do zdrady i zranienia miłości przyjaznej.

W tej modlitwie zwróćmy uwagę na trzy szczegóły z życia Judasza:

- 1) Judasz sprzedaje Jezusa już wcześniej, kilka dni przed męką. Pieniądze dostanie później. I najokropniejsze jest to, że nadal jest przy Jezusie i czeka na okazję. On już zdradził Go w swoim sercu. Udaje dobrego, udaje przyjaciela innych uczniów, ale tylko udaje. Starajmy się zauważyć to w życiu Judasza. Jest to rzecz okropna.
- 2) Judasz wskazuje Jezusa poprzez pocałunek. *Ten, którego pocałuję to On; chwycicie Go!* (Mk 14, 44). Używa tutaj znaku przyjaźni, aby zdradzić (na wschodzie przyjaciele całują się przy powitaniu). Trzeba wychwycić, jaki to jest ogromny ból dla Jezusa.
- 3) Judasz daje jeszcze żołnierzom wskazówki: *Prowadźcie ostrożnie!* bo Jezus może się w jakiś sposób wymknąć.

### **1. Perspektywa Jezusa**

Jezus kochał Judasza naprawdę, nie „na niby”. Kiedy Jezus wybierał go na Apostoła mówił do Judasza, rozmawiał z nim, nawet gdy mu w Wieczerniku umywał nogi, to czynił to z taką samą miłością, z jaką czynił ten gest wobec innych uczniów. Kiedy w Ogrójcu spotkał Judasza, który teraz odkrył swoją przyłbicę, nazwał go przyjacielem. *Przyjacielu, po coś przyszedł?* (Mt 26, 50). To «przyjacielu» wcale nie było zgryźliwe - było takie samo jak przed zdradą Judasza. Judasz był kimś bliskim i staje się zdrajcą. To jest największy ból człowieka - *Nawet mój przyjaciel, któremu ufałem i który chleb mój jadł, podniósł na mnie piętę* (Ps 41, 10), *ten, dla którego umaczam kawałek chleba i podam mu* (J 13, 26). A stół jest znakiem przyjaźni. Ból Jezusa jest wielki - bo zdradził Go przyjaciel.

### **2. Tajemnica Judasza**

Judasza był blisko Jezusa kilka lat i tak samo blisko jak inni uczniowie widział wszystkie cuda. Otrzymał od Jezusa to wszystko, co inni Apostołowie, słyszał naukę Jezusa, którą słyszeli inni. Doznał też takiej samej miłości jak Szymona, Jan, czy Jakuba. A jednak inni uczniowie nie zdradzili, a on

zdradził. Winy nie można zrzucić ani na Jezusa, ani tym bardziej na otoczenie, na środowisko wrogie Jezusowi - faryzeuszy, tłumy, które nie rozumieją nauki Jezusa i odchodzą, kiedy Jezus mówi, że da swoje ciało na pokarm, itd. Jest to pewna tajemnica – tajemnica Judasza, która oznacza, że być blisko Jezusa, być Apostołem to jeszcze nie wszystko. Człowiek, który jest tak blisko Jezusa, musi pozwolić, aby On go opanował.

### 3. *Chciwość Judasza*

Wewnętrznym rysem Judasz jest chciwość. Jak podaje św. Jan Judasz był złodziejem i mając wspólny trzos (tj. wspólną kasę, majątek grupy) wykradał z niego: *Powiedział to nie dlatego, jakoby dbał o biednych, ale ponieważ był złodziejem, i mając trzos wykradał to, co składano* (J 12, 6). «Wykradał» - to znaczy, że nie ukradł całego trzosa, lecz systematycznie podkradał drobne sumy. To jest cecha istotna, ponieważ wskazuje na wnętrze tego człowieka.

Tu też zaczyna się tragedia Judasza i mechanizm jego zdrady. Judasz zaczyna powoli odkrywać, że się zawiódł na Panu Jezusie. Ten cudotwórca, nie tylko zapowiada, że musi pójść na śmierć, ale i uczniowie mają podzielić los swego Mistrza: *Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje* (Mt 16, 24). Ponieważ był chciwy, więc chce na Jezusie zarobić choć najmniejszy grosz - trzydzieści srebrników mu wystarczy. Jeżeli nie może być więcej, to chciwiec zadowolony się nawet taką małą sumą.

### 4. *Niewierność*

Chciwość jest u Judasza nieopanowana. Nie może lub nie chce jej opanować. Dlatego ta chciwość pcha go codziennie do drobnych niewierności, małych, ale częstych. I ta mała niewierność w końcu doprowadza go do wielkiego upadku.

Mechanizm upadku jest zawsze ten sam: małe niewierności płyną z wady głównej. Jeżeli wada główna jest nieopanowana, to będzie ciągle przyczyną małych niewierności. Ale one doprowadzą kiedyś do wielkiego upadku. Judasz o tym wiedział, bo nie trudno jest zauważyć, że «lewa ręka sięga do, prawej kieszeni». Musiał to zauważyć, a jednak nie opanował tego, chociaż mógł, bo był blisko Pana Jezusa. Tym bardziej, że Jezus mówił o niebezpieczeństwie bogactw i prawdopodobnie myślał wtedy także o Judaszu.

Prośmy Pana o zapał w przezwyciężaniu małych niewierności, które oddalają nas od Jezusa i nieuchronnie prowadzą do zdrady.

Na zakończenie odmówmy: „*Ojcze nasz...*”

## **OD ANNASZA DO KAJFASZA (J 18, 12-14)**

---

**Obraz dla obecnej modlitwy:** Wyobraźmy sobie, że jesteśmy uczniami Chrystusa, którzy nie uciekli i nie zostawili Go samotnego. Oto towarzyszymy Mu w czasie Jego podstępного pojmania wśród nocy. Idziemy przy Jego boku, aby być świadkami Jego męki.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy Jezusa, aby pozwolił nam pojąć sercem, co oznacza tajemnica Jego zbawczej śmierci na krzyżu.

### 1. *Bezsilność Jezusa - obrazem miłości Bożej*

Zdradzony przez jednego ze swych uczniów, opuszczony przez innych, potraktowany jak bluźniący Bogu samemu, Jezus stanął bezbronny i pozornie bezsilny wobec tych, którzy związali go i

wiedli ku okrutnej śmierci na krzyżu. *Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich* (Iz 53, 7). Świat nie pragnął i nie chciał przyjąć bezsilnego Mesjasza, który nakazywał unikać potępiania innych i nawoływał do miłości nieprzyjaciół. Świat, który cenił jedynie potęgę i władzę, zaliczył go do obozu przegranych i odwrócił się od niego z pogardą.

Jak współczesny świat traktuje bezsilność miłości przebaczącej i cierpliwe nawoływanie Jezusa Chrystusa o przemianę serca i życia?

Dzisiaj Jezus stoi przed nami bezsilny z powodu swojej miłości do zagubionego, grzesznego człowieka. Bezsilność jego miłości jest obrazem miłości Bożej, która wydaje się na mękę odrzucenia, aby zbawić i ocalić to, co zginęło. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3, 16-17).

## **2. Śmierć Jezusa dla naszego zbawienia**

Arcykapłan Kajfasz umotywował następująco konieczność śmierci Jezusa: *Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród* (J 11,50). Ewangelista Jan dodał do tych słów krótki komentarz: *Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale, jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział prorocstwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno* (J 11, 51-52). Śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu nie była więc jedynie wynikiem działań ludzkich, lecz nade wszystko wypełnieniem Bożego planu zbawczego.

Każdy z nas rodzi się w grzechu, czyli przychodzi na świat z charakterystyczną dla każdego człowieka niemożliwością rozpoznania pełnego sensu swojego istnienia i jednoznacznego rozeznania w swym życiu pomiędzy światłem i ciemnością, prawdą i kłamstwem, dobrem i złem. Własnymi siłami nie jest on w stanie osiągnąć pełnego wyzwolenia ze zgubnych dla niego konsekwencji grzechu. W zbawczej śmierci Chrystusa na krzyżu, zagubiona ludzkość dostąpiła łaski wyzwolenia z okowów grzechu i doznała uzdrawiającego przejścia ze śmierci do życia.

Czy korzystamy jednak wystarczająco często z tej możliwości oczyszczenia naszej nędzy i powrotu do stanu łaski?

Przyjść do Ukrzyżowanego oznacza powierzyć Mu z ufnością cały ciężar naszego życia, otworzyć przed Nim nasze serca pełne codziennych trosk, nie taić naszych słabości, wątpliwości i lęków. On przyjmie wszystko, co Mu przyniesiemy, umocni w chwili zwątpienia, utwierdzi w dobrym, pocieszy w strapieniu i otrze łzę przygnębienia. On nauczy nas najlepiej, jak przyjąć niezrozumienie, doznana krzywdę, życiową - porażkę i przenikające do głębi nadejście choroby i cierpienia.

## **3. Nasze codzienne „umieranie” za siebie nawzajem**

Kiedy patrzymy na nasze codzienne życie, musimy ze szczerością wyznać, że przyzwyczailiśmy się żyć obojętnie obok nieskończonej miłości Bożej ku nam oraz tajemnicy odkupienia naszych grzechów, która dokonała się w śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu.. Chrześcijaństwo w Polsce jest dla większości z nas tysiącletnią tradycją, która w ostatnich dziesięcioleciach wyobcowała się jednak ze swojego ducha i została na skutek wielorakich przyczyn ograniczona w życiu wielu osób jedynie do pozbawionej głębszej treści formy. Tymczasem Bóg „święteczny”, Bóg „niedzielny” jest złudzeniem; jest zwykłym bożkiem stworzonym przez nas samych w celu uspokojenia naszych sumień. A chrześcijaństwo nie jest jednak religią kultyczną, powołaną do istnienia w celu składania ofiar dalekiemu i niepojętemu Bogu. Chrześcijaństwo jest nade wszystko drogą do Boga i drugiego człowieka, jest nowym sposobem widzenia świata, prawdziwym kultem życia składanym objawionemu nam w Chrystusie Bogu, który dokonuje się w *Duchu i prawdzie* (J 4, 23).

Pismo Święte mówi: *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe* (Ga 6, 2). Ten, kto w Chrystusie Ukrzyżowanym doznał łaski pojednania z Bogiem i bliźnim i

powierzył Mu z ufnością ciężar własnej egzystencji, ten dokłada starań w swej codzienności, aby także innym pomóc nieść ich ciężar życia. Nade wszystko w ten sposób bowiem wypełnia on prawo Chrystusowe. Prawo Chrystusa jest zaś niczym innym jak Jego nowym przykazaniem. *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13, 34-35). Bowiem nie teorie i piękne słowa obietnic, ale codzienny kontakt z Chrystusem i przykład życia prowadzą nas do Boga i są znakiem dla niewierzącego świata. *Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeśli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała* (1 J 4, 12). Jezus Chrystus umarł dla naszego zbawienia, w odpowiedzi na ten dar i my winniśmy starać się „umierać” codziennie za siebie nawzajem.

W tym naszym „umieraniu” nie jesteśmy jednak sami. Jezus Ukrzyżowany nas nie opuścił, nie zamieszkał po swym zmartwychwstaniu w niepojętej oddali, lecz zesłał nam swego Ducha Pocieszyciela i pozostał pośród nas w swoim Kościele. On zna nasze słabości, wahania i lęki, dlatego mówi wciąż do nas: *Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!* (J 14, 27). Przyjrzyjmy się teraz na modlitwie naszemu codziennemu życiu i spróbujmy pojąć przed Chrystusem Ukrzyżowanym, co oznaczają dla nas konkretnie słowa: *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusowe* (Ga 6, 2).

*Jezu, miłości mej duszy, centrum mego serca!  
Dlaczego nie jestem jeszcze bardziej gorliwy  
w znoszeniu bólu i udręk z miłości do Ciebie,  
kiedy Ty, mój Boże, tak bardzo cierpiałeś za mnie?*

*Doświadczaj mnie każdym rodzajem próby,  
jaki jest na świecie,  
bowiem moją rozkoszą jest cierpieć dla Jezusa.  
Moją radością  
Jest naśladować mego Zbawiciela,  
i znaleźć pocieszenie  
u Pocieszyciela na Krzyżu.*

*Moim szczęściem, przyjemnością,  
jest żyć z Jezusem, kroczyć z Jezusem,  
rozmawiać z Jezusem,  
cierpieć z Nim i dla Niego.  
To jest mój skarb.*

*św. Alfons Rodriguez SJ*

---

## **ZAPARCIE SIĘ PIOTRA (Łk 22, 54-62)**

**Obraz dla obecnej modlitwy:** Wyobraźmy sobie Piotra, który wyznaje, że Jezus jest Mesjaszem Bożym a następnie wiernie, przez lata idzie przy Jego boku, dzieląc z Nim trudy codzienności.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy Jezusa, aby pozwolił nam poznać naszą słabość i pojąć sercem, że Jego miłosierne spojrzenie zawsze na nas spoczywa, nawet jeśli oddaliliśmy się od Niego w naszym codziennym życiu.

## **1. I szedł za Nim z daleka**

Życie ludzkie jest wypełnione obietnicami i pragnieniami wypowiedzianymi w chwilach uniesienia i zapału. Podniosłe uczucia ludzkich serc, pozwalają przełamać lęki, egoizm i obojętność wobec drugiego człowieka. W porywie serca wypowiadamy słowa, które są większe niż my sami, przyrzekając innym wierność w szczęściu i nieszczęściu aż do śmierci. W chwili, gdy składamy obietnice, wszystko wydaje się nam łatwe. Ta ułuda czaru chwili pryska, kiedy niespodziewanie przychodzi godzina próby.

*Panie, z Tobą gotów jestem iść nawet do więzienia i na śmierć* (Łk 22, 33) - powiedział Piotr podczas Ostatniej Wieczerzy, pchany miłością do Jezusa. Bycie wybranym uczniem Mistrza z Nazaretu nadało nowy sens życiu Piotra. Słowa i czyny - Jezusa poruszyły i tchnęły życie w wygasłe nadzieje i tęsknoty rybaka z Kafarnaum.

Teraz pojmanie Jezusa było dla Piotra bolesnym ciosem. W przepaść runęły wyśnione w głębi serca nadzieje. Przygnębiająca niemoc ogarnęła go, gdy widział związanego i wlezonego przez oprawców Jezusa. W jego serce wkradł się strach. «Uciec! Zapomnieć!» - te myśli niczym węże kłębiły się w jego głowie. Nie mógł się jednak na to zdobyć. Oddalająca się postać Jezusa przykuwała jego wzrok, wprawiała w ruch jego nogi, które jakby wbrew jego woli pchały go w stronę Mistrza. Przez trzy lata szedł za Nim, przy Jego boku. W godzinie próby zabrakło mu sił i odwagi. Słaby i drżący, otoczony mrokami dającej poczucie bezpieczeństwa nocy, szedł za Nim z daleka.

Wpatrzeni w postać Piotra, który z lękiem idzie za Chrystusem z daleka, przypomnijmy sobie nasze obietnice złożone Jezusowi w chwilach uniesienia i zapału. Ile dzisiaj pozostało w nas z ognia pierwszych obietnic pełnych miłości? Może jedynie garstka spopielonych uczuć, w których brak iskielki życia? Co pozostało z obietnic w godzinach próby, które nadeszły w nieoczekiwanej chwili?

## **2. Potrójne zaparcie się Piotra**

Wcześniej czy później przychodzi w naszym życiu moment konfrontacji z Bogiem, samym sobą, z innymi ludźmi. Nie jest możliwe ukrywać się przez całe życie pośród nocy obietnic bez pokrycia, nie jest możliwe iść za Jezusem jedynie z daleka. Przychodzi chwila w naszym życiu, w której musimy wejść w krąg światła, aby ujawnić wobec innych prawdziwe zamiary naszego serca.

Idący z daleka za Jezusem Piotr wychodzi z cienia nocy. Obietnica, wypowiedziana wobec Jezusa podczas ostatniej wieczerzy, kieruje Piotra w stronę ludzi, zgromadzonych wokół ognia rozpalonego na środku dziedzińca. Ufny we własne siły, Piotr zapomina o słowach przestrogi Jezusa: *Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kogut, a ty trzy razy wyprzesz się tego, że Mnie znasz* (Łk 22, 34). Piotr z trudem tłumi lawinę strachu o samego siebie, która coraz mocniej narasta w jego sercu. Stwierdzenie nieznannej kobiety: *I ten był razem z Jezusem z Nazaretu* burzy bezpowrotnie - resztki pewności i opanowania. W miejsce wybranego ucznia, który marzył o wierności swemu Mistrzowi aż do śmierci, siedzi przy ognisku słaby, przerażony o własne życie człowiek. *Nie znam Go, kobieto!* - słowa te oznaczają dla Piotra wyparcie się więzi z Człowiekiem, którego nauka i czyny nadały sens jego życiu. Zaprzeczenie przynależności do Jezusa oznacza dla Piotra jednocześnie zerwanie kontaktu z grupą uczniów, z którą dzielił przez lata radości i trudy bycia Apostołem. Ten, kto nie należy do Jezusa, nie czuje również silnego związku ze wspólnotą braci w wierze. Wiara Piotra okazała się w godzinie próby jedynie zamkiem budowanym na piasku. *Człowieku, nie wiem, co mówisz* - odpowiada Piotr na trzecie pytanie, wypierając się tym samym własnej tożsamości. Wyparcie się Jezusa, wyparcie się bycia Jego uczniem, przeradza się u Piotra w niewiedzę. Lęk o własne życie powoduje, że Piotr nie wie, kim jest, czego pragnie, po co żyje.

W codzienności rzadko znajdujemy się w tak radykalnej sytuacji, jak Piotr. Często jednak stajemy na progu naszych małych wyborów. Codziennosc i pozorna banalność wyborów nie oznacza jednak, że przychodzą nam one z łatwością. Zagubieni i przytłoczeni ciężarem życia daremnie usiłujemy pokonać własne słabości i lęki. Fałszywa pewność, w której brak ducha Chrystusowego, pcha nas często w sytuacje bez wyjścia, które są źródłem naszych rozczarowań i porażek. Wpatrzeni w Chrystusa cierpiącego z miłości do nas, przyjrzyjmy się bez lęku tym wszystkim sytuacjom, w których

straciliśmy Jezusa z oczu, opierając się wyłącznie na swoich własnych siłach. Dokąd zaprowadziło nas takie postępowanie?

### **3. Spojrzenie Pana i gorzkie łzy oczyszczenia**

Dopiero w chwili upadku przypomniał sobie Piotr o przestrodze Pana. Dopiero w momencie, w którym wobec innych wyparł się relacji z cierpiącym Chrystusem oraz z prześladowaną wspólnotą, poznał prawdę o sobie. Prawdę o człowieku grzesznym, pełnym słabości, który daremnie próbuje budować swe życie w oparciu o własne siły. Symboliczne pianie koguta staje się dla Piotra bolesnym momentem, w którym Apostoł odkrywa bezsilność i słabość wobec wydarzeń, które niesie ze sobą życie. Upadek Piotra - tego Piotra, który przez samego Chrystusa został nazwany Skałą (Kefas) nowopowstałej wspólnoty chrześcijan - jest ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy poprzez wieki pójdą za Jezusem. Każdego z nas, który zaufa jedynie własnym siłom, który zapomni o swojej słabości i przestroгах Chrystusa Pana, czeka los Piotra. Po ludzku rzecz biorąc sytuacja Piotra była sytuacją bez wyjścia. Zdrada ukochanego Mistrza, wyparcie się więzi ze współbraćmi w wierze oraz odkrycie własnej nędzy prowadzą do zwątpienia i rozpacz. Pianie koguta ogłasza całemu światu klęskę życiowych planów Piotra.

W sytuacji największego upadku, kiedy człowiek wstydy się samego siebie, niespodziewany ratunek pochodzi od przebaczącej miłości Boga samego, objawionej nam w Chrystusie Jezusie. Tak było również w życiu zrozpaczonego Piotra. W chwili jego największego poniżenia Pan obrócił się ku niemu i spojrzał jak na jednego z tych, których do końca umiłował. Uwięziony Jezus nie zamyka się bowiem w swoim cierpieniu, lecz zwraca się ku temu, który potrzebuje Jego pomocy. Spojrzenie Jezusa dosięga Piotra w chwili, gdy ten ulega rozpacz i zwątpieniu w moc miłosierdzia Bożego. Spojrzenie Chrystusa skierowane ku upadającemu człowiekowi wskazuje drogę powrotu grzesznika do domu Ojca. Spojrzenie Jezusa jest miłosiernym spojrzeniem samego Boga; spojrzeniem, które niesie przebaczenie i wiedzie ku nawróceniu.

Piotr poddaje się mocy tego spojrzenia, pomimo że nie jest jeszcze w stanie pojąć w pełni jego zbawczej siły. Odpowiedzią człowieka, który uznaje swą słabość, na pełne miłości i przebaczenia spojrzenie Pana, jest w pierwszej kolejności zerwanie z sytuacją, która prowadzi do grzechu. Dlatego Piotr wyszedł na zewnątrz, opuścił miejsce swojego upadku. Następnym krokiem ludzkiego nawrócenia, jest świadomość popełnionego grzechu i uczucie żalu. Piotr gorzko zapłakał. Łzy żalu są łzami oczyszczenia. Łzy oczyszczenia, które obmywają zdrady i niewierności; łzy, które będąc odpowiedzią człowieka na przebaczącą miłość Boga, obmywają jego wnętrze z brudu grzesznej przeszłości. Łzy Piotra, które oczyszczają jego wnętrze, są łzami pełnymi goryczy. Gorycz stanowi zawsze część ludzkiego żalu. Gorycz łez oczyszczenia rodzi się z zawodu, smutku, niepewności i w pewnym sensie niewiary, że miłość Boga do nas jest większa niż wszystkie nasze słabości. Łzy Piotra są pełne goryczy, ponieważ nie ma w nim jeszcze nadziei. Nadzieja bowiem pochodzi jedynie od Boga samego i objawia się nam w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. To miłosierne spojrzenie Boga w Jezusie Chrystusie, które przywraca do życia i wlewa w nas nadzieję nowego jutra, jest skierowane także w naszą stronę.

W rozmowie końcowej zwróćmy oczy z ufnością ku Jezusowi Chrystusowi, którego miłosierne spojrzenie zawsze na nas spoczywa. W tym serdecznym spotkaniu twarzą w twarz powierzmy Mu bez obawy przeszłość, prosząc Go, aby Jego przebaczenie przywiodło nas do coraz konkretniejszego nawrócenia serca.

## **JEZUS PRZED HERODEM (Łk 23, 6-12)**

---

**Obraz dla obecnej modlitwy:** Wyobraźmy sobie milczącego Jezusa, otoczonego przez tłum ludzi Heroda, arcykapłanów, uczonych w Piśmie, żołnierzy. Tylko On jest nieporuszony pośród otaczającego Go zgiełku.

**Prośba o owoc modlitwy:** Prośmy o głębokie, wewnętrzne spotkanie z osobą Jezusa.

### ***1. Herod bardzo się ucieszył***

Reakcja Heroda na przybycie Jezusa wydaje się bardzo pozytywna. Herod bardzo się ucieszył, chciał Go ujrzeć, spodziewał się czegoś, wypytywał Go. To piękny opis, przedstawiający człowieka otwartego, poszukującego. Jest tylko jedno „ale”. Ewangelia mówi, że Herod spodziewał się zobaczyć jakiś cud zdziałany przez Jezusa. Nie interesował go zatem sam Jezus, tylko to, co potrafił robić, nadzwyczajne zdolności Jezusa.

Dlaczego szukamy Jezusa? Dla Niego samego, czy też dla funkcji, którą pełni? Czy szukając Jezusa, spotykamy się z Jego osobą, czy też chcemy spotkać funkcjonariusza zbawienia, kogoś kto odpuści mi grzechy, pobłogosławi, doda mi siły, uświęci mnie, kogoś kto jest mi potrzebny do zwalczania kilku wad i nabycia nowych cnót? Czy nie zamykamy Jezusa w roli, którą mu przypisujemy do spełnienia? Czy pozwalamy Mu istnieć po prostu jako osobie?

Ludzie robią dziś z Jezusa supermana, ekologę, przyjaciela zwierząt, itd. Czy w czasie przyjmowania Komunii św. nie traktujemy Go jako pożywienia, które nam doda sił, opału dostarczającego energię życiową? Czy staramy się uwolnić Jezusa z szat funkcjonariusza, po to, aby szukać Go dla Niego samego? Tylko On jest godzien miłości.

### ***2. Jezus nic mu nie odpowiedział***

Jezus jest milczącą postacią w samym środku sceny. Nic nie mówi, nie reaguje na pytania Heroda. Biernie poddaje się wzgardzie i szyderstwom. *Jak baranek na rzeź prowadzony* (Iz 53, 7). Bez sprzeciwu przyjmuje na siebie pasmo poniżeń. Również dziś jest On nieustannie poniżany, gdy redukuje się Go do różnych funkcji, zapominając o tym, kim jest naprawdę. Jezus milczy: to jedyna słuszna odpowiedź na prośby i groźby Heroda.

Wzgarda Heroda jest bezpośrednią odpowiedzią na milczenie Jezusa: co to za Mesjasz, który nie czyni tego, co obiecał. Herod aranżuje zatem małe przedstawienie, komedię. Każe nałożyć na Jezusa lśniący płaszcz (królewską szatę), która ma znaczyć: ten człowiek to tylko karykatura urzędu, który rzekomo pełni.

Jak reagujemy na poniżenia, które nas spotykają? Czy milczymy, jak Jezus, gdy stawia się nam aroganckie pytania? Czy nie staramy się za wszelką cenę spełnić oczekiwań otaczających nas ludzi, by się im przypodobać, by zaskarbić sobie ich akceptację, dla świętego spokoju?

### ***3. Wówczas wzgardził Nim Herod***

U Heroda możemy zaobserwować ciekawy proces. Przechodzi on od wielkiej radości na widok Jezusa do rozczarowania i, w końcu, do pogardy wobec Niego. Dzieje się tak dlatego, że Jezus nie spełnił jego oczekiwań. Agresja jest w człowieku często wynikiem frustracji rodzącej się z zawiedzionych nadziei.

Popatrzmy na siebie. Jakich oczekiwań nie spełnił Bóg w naszym życiu? Czego spodziewaliśmy się od Niego i nie otrzymaliśmy? Jakie były wówczas nasze reakcje? Bunt, wygrażanie Panu Bogu, wyrzucanie Mu braku miłości, zamykanie się na Niego, powtarzanie bez przekonania: bądź wola Twoja? Dlaczego właściwie Bóg nie spełnił naszych oczekiwań? Czy przypadkiem nie kierowaliśmy naszych pragnień do „Boga” stworzonego na nasz własny obraz? Jak

patrzemy z perspektywy czasu na te sytuacje? Czego oczekujemy dzisiaj od Jezusa? Czy pozwalamy przede wszystkim Jemu decydować o kształcie naszego życia?

Na koniec porozmawiajmy serdecznie z Jezusem, cichym Barankiem, który jest godzien miłości ze względu na Siebie Samego, a nie na to, co może mi ofiarować. Możemy posłużyć się sonetem Do Jezusa Ukrzyżowanego przypisywanym św. Franciszkowi Ksaweremu:

*Mój Boże, by Cię kochać,  
nie porusza mnie niebo, któreś mi obiecał.  
By Cię przestać obrażać,  
nie porusza mnie straszliwe piekło.  
Ty mnie poruszasz Panie.  
Niech mnie porusza widok Ciebie, przybitego do krzyża i wyśmianego.  
Niech mnie porusza Twoje ciało poranione,  
Twoje upokorzenia i Twoja śmierć.  
Niech mnie wreszcie porusza Twoja miłość,  
tak że choćby nie było nieba, kochałbym Ciebie,  
i choćby nie było piekła, bałbym się Ciebie.  
By Cię kochać, nie musisz mi dawać niczego,  
Bo nawet gdybym nie oczekiwał tego, czego oczekuję  
Tak samo bym Cię kochał, jak Cię kocham.*

Na zakończenie odmówmy: „Ojcze nasz...”